



Poznań, 08.08.2023.

prof. dr hab. Waldemar Kuligowski  
Instytut Antropologii i Etnologii UAM w Poznaniu

**Recenzja pracy doktorskiej mgra Mateusza Napiórkowskiego  
„'Pyton ruszył na żer'. Zwierzęta we współczesnych legendach miejskich”  
(napisanej pod kierunkiem dr hab. Violetty Wróblewskiej, prof. UMK, Toruń 2023)**

„- Co to jest legenda miejska?

- Legenda miejska to rodzaj opowieści lub anegdoty, która rozprzestrzenia się wśród ludzi w kontekście miejskim lub miejscem osadnictwa. Legenda miejska jest często opowiadana jako prawdziwa historia, ale w rzeczywistości jest fikcyjna lub oparta na mitach, przesądach lub niepotwierdzonych wydarzeniach.

Charakterystyczne cechy legend miejskich to:

Niepewność co do prawdziwości: Legenda miejska jest często opowiadana jako prawdziwa historia, ale nie ma rzeczywistego potwierdzenia ani wiarygodnych źródeł, które by to potwierdziły.

Powtarzanie i przekazywanie ustne: Legenda miejska często rozprzestrzenia się za pomocą przekazywania ustnego, dlatego też może zmieniać się w miarę, jak jest przekazywana z pokolenia na pokolenie.

Związki z określonym miejscem: Legenda miejska zwykle wiąże się z konkretnym miejscem lub miastem. Często opowiada o tajemniczych zdarzeniach lub miejscach, które rzekomo istnieją w danej lokalizacji.

Element nadnaturalny lub tajemniczy: Wiele legend miejskich zawiera elementy nadprzyrodzone lub tajemnicze, takie jak duchy, upiory, nawiedzone miejsca, czy zdarzenia niewytłumaczalne za pomocą racjonalnych wyjaśnień.

Funkcja rozrywkowa i pouczająca: Legenda miejska często ma za zadanie zabawić słuchaczy lub czytelników, ale czasami zawiera także ukrytą naukę moralną.

Przykłady legend miejskich obejmują opowieści o nawiedzonych domach, tajemniczych postaciach, zaginionych skarbach czy wydarzeniach paranormalnych. Często są one cieszące się popularnością wśród ludzi, którzy uwielbiają opowiadania związane z miejscami, w których żyją i które odzwierciedlają ich własne lęki i fascynacje.

- Czy możesz ułożyć jakąś legendę miejską dotyczącą zwierzęcia?

- Oczywiście! Oto pewna legenda miejska dotycząca tajemniczego zwierzęcia nazwanego "Czarnym Wilkiem": dawno temu, w odległym i tajemniczym mieście, żyła społeczność otoczona gęstym lasem. Na obrzeżach tego lasu krążyła opowieść o niezwykłym zwierzęciu znanym jako "Czarny Wilk". Był to ogromny wilk o gęstym, czarnym futrze, które



wydawało się pochłaniać światło, pozostawiając go w zupełnej ciemności. Czarny Wilk był widywany tylko podczas pełni księżyca i uznawany za zwiastun złych omenów.

Według legendy, Czarny Wilk był duchem zmarłego wojownika, który popełnił zdradę w swojej wiosce. Gdy postrzegł swoją haniebną zdradę, zdecydował się wycofać do głębokiego lasu, aby ukarać samego siebie za swoje grzechy. Zwrócił się do dawnych rytuałów i zaklęć, które przemieniły go w wielkiego wilka o czarnym futrze, aby stać się istotą, która będzie cierpieć i wędrować bez końca.

Według relacji świadków, Czarny Wilk pojawiał się niespodziewanie w nocy, płosząc zwierzęta i strasząc ludzi swoim tajemniczym wyglądem. Niewielu było tych, którzy ośmielili się podążać za Czarnym Wilkiem w mroczne głębiny lasu. Ci, którzy odważyli się zbliżyć do niego, twierdzili, że słyszeli rozdzierający wycie, jakby wilk wyrażał swoje cierpienie i żal za popełnione zło.

Mieszkańcy miasta wierzyli, że spotkanie z Czarnym Wilkiem było złą wróżbą i przynosiło nieszczęście, a towarzyszyło temu widmo zbliżającej się katastrofy. W nocy, kiedy Czarny Wilk pojawiał się na horyzoncie, ludzie zamykali drzwi i modlili się o ochronę przed jego przekleństwem.

Mimo że nikt nie mógł potwierdzić prawdziwości tej legendy, opowieść o Czarnym Wilku przetrwała przez wieki jako ostrzeżenie przed zdradą i przypomnienie, że każde złe postępowanie zawsze powraca, by ukarać winowajcę.

- A czy ta legenda mogłaby się dziać we współczesnej Polsce?

- Oczywiście! Legenda miejska o tajemniczym zwierzęciu jak "Czarny Wilk" może się pojawić we współczesnej Polsce lub w każdym innym współczesnym miejscu. Miejskie legendy są często produktem ludzkiej wyobraźni, kultury i wierzeń, które przekazuje się z pokolenia na pokolenie. Choć wiele z nich ma swoje korzenie w historii lub lokalnych przekazach, mogą również ewoluować i dostosowywać się do współczesnego kontekstu.

W dzisiejszych czasach media społecznościowe, Internet i szybki przepływ informacji pozwoliłyby na szybsze rozprzestrzenianie się takiej legendy wśród ludzi. Opowieści o tajemniczych istotach czy paranormalnych zjawiskach są nadal popularne i pociągają uwagę wielu ludzi, zarówno starszych, jak i młodszych.

Legenda o "Czarnym Wilku" w Polsce mogłaby zostać rozwinięta, opisana w różnych wariantach, a nawet zaobserwowana na zdjęciach lub filmach z udziałem tajemniczego zwierzęcia. Ludzie mogliby dzielić się swoimi relacjami i doświadczeniami na temat spotkań z "Czarnym Wilkiem" na forach internetowych, w mediach społecznościowych czy lokalnych gazetach.

Często miejskie legendy wykorzystują lokalne tła i kultury, więc w przypadku Polski, można by wpleść elementy folkloru, historii lub geografii regionu, aby nadać opowieści bardziej autentyczny charakter.

Warto pamiętać, że miejskie legendy są zazwyczaj fikcyjne, choć oparte na miejscach, zdarzeniach lub wierzeniach, dlatego ludzie powinni podejść do nich z umiarem i rozsądkiem. Mimo to, legendarne opowieści mają wartość kulturową, gdyż odzwierciedlają ludzkie lęki, fascynacje i przekonania, które przetrwają i ewoluują przez wiele lat.

- Czy znasz opowieść o pytonie znad Wisły?

- Na dzień mojego ostatniego zaktualizowania wiedzy (wrzesień 2021), nie mam informacji o opowieści dotyczącej pytona znad Wisły. Współczesne Polska nie jest naturalnym środowiskiem dla pytonów, gdyż są to węże występujące głównie w obszarach tropikalnych i subtropikalnych, takich jak Azja, Afryka czy Ameryka Południowa.

Opowieści o egzotycznych zwierzętach, które pojawiają się w miejscach, gdzie nie są typowe, są często efektem miejskich legend, plotek lub żartów. Warto pamiętać, że opowieści o niezwykłych zwierzętach w miejskim kontekście często zawierają elementy fikcyjne i przesadzone, dlatego zawsze należy podchodzić do nich z krytycyzmem i rozsądkiem”.

(Jest to zapis „rozmowy” z Chat GPT z dnia 6 sierpnia 2023).

Pozwoliłem sobie przytoczyć opinie i informacje uzyskane od Chat GPT nie tylko w celu zasygnalizowania tego, że pojawiło się nowe narzędzie, które może radykalnie zmienić sposób myślenia oraz praktykowania nauki. Akapity powyższe można mianowicie uznać za lapidarne podsumowanie popularnej wiedzy na temat współczesnych legend miejskich - by zaraz potem przejść do recenzowania rozprawy mgra Mateusza Napiórkowskiego. Pytania cisną się same: na ile wiedza autora ludzkiego różni się od tej wygenerowanej przez AI? Po czyjej stronie znajdziemy więcej aktywów związanych z kreatywnością i refleksyjnością, a także walorem najwyższym w tej stawce, czyli wytwarzaniem nowej wiedzy?

Generalnym tematem rozprawy mgra Napiórkowskiego są „relacje ludzko-zwierzęce” (s. 8) wskazuje autor, w szczególności zaś zajmują go „współczesne legendy miejskie” (s. 8). Ich sensacyjny ton i niegasnąca popularność – podsycana dodatkowo przez nowe technologie komunikacyjne - powodują, jak sugeruje dalej, że analiza treści urban legends może stanowić ważne uzupełnienie wiedzy dotyczącej kulturowych wyobrażeń oraz wiedzy na temat zwierząt. Mgr Napiórkowski deklaruje w związku z tym, że skupi się na „kulturowym kontekście funkcjonowania narracji” (s. 10), a wybory metodologiczne podporządkowane zostaną celom, technikom oraz metodom wypracowanym na gruncie folklorystyki antropologicznej.

W rozdziale pierwszym autor porządkuje pole badawcze, wskazując na różnice między zajmującym go gatunkiem a plotką, pogłoską czy nowym dzieckiem elektronicznych mediów, czyli fake newsem. Tam też prezentuje – gwoli ukonkretnienia tych typologii – najbardziej popularne wątki tematyczne urban legends, takie jak „legendy samochodowe”,



„opowieści niesamowite”, „legendy o zbrodniach”, w tym również „legendy o zwierzętach”. Rozdział drugi ogniskuje się już wokół tematyki zasygnalizowanej w tytule rozprawy. Doktorant przybliży w nim obecność i znaczenie wątków animalnych w legendach miejskich. Wskazuje przy tym na odległą (udokumentowaną co najmniej od końca średniowiecza) genealogię tego typu narracji. Następnie od pewnych rozwiązań fabularnych przechodzi do próby zrozumienia istoty i kierunków, w jakich rozwijane są badania w ramach animal studies. Rozdział kolejny jest wynikiem pracy nad konkretnym materiałem folklorystycznym. Mgr Napiórkowski bierze w nim na tapet zwierzęta udomowione, a szczególnie koty i psy, przekonując, że wiele opowieści z ich udziałem wyraża coś więcej niż aktualny stosunek partykularnej kultury do partykularnego gatunku zwierząt: stawką jest tutaj światopogląd, system wartości czy relacje my-oni. Przywołana w tytule pracy opowieść o pytonie powraca w rozdziale ostatnim. Autor przypomniał w nim narrację spopularyzowaną w polskich (choć podjętą także w Czechach i Słowacji) mediach – zarówno mainstreamowych, jak i tabloidowych oraz społecznościowych – w roku 2018. Istotnym uzupełnieniem autorskich analiz jest zwrócenie uwagi na popkulturowy obieg treści.

W Zakończeniu doktorant konkluduje swoje ustalenia, przekonując, że „dostrzegalny jest wzrost liczebności i różnorodności opowieści o zwierzętach”, a jednocześnie uwyrażnia się „przywiązanie do tradycyjnych schematów i motywów jako sprawdzonych wzorców sztuki opowiadania” (s. 236).

Uzupełnieniem treści pracy jest ponad dwadzieścia ilustracji. Wzmacniają one autorski przekaz, jednocześnie będąc wizualną ekspresją urban legends, a czasem także ich historycznym bądź popkulturowym refleksem.

Przechodząc od opisowej do ewaluacyjnej części recenzji, rozpocznę od silnych stron rozprawy. Jest ich wiele. Nie mam wątpliwości, że recenzuję pracę osoby znającej się na temacie. Mgr Napiórkowski przywołuje rozległą literaturę przedmiotu, równie skutecznie i wydajnie poznawczo korzystając z dzieł klasycznych (Kolberg, „Wisła”), jak i najnowszych (przede wszystkim Jan Harold Brunvand). Co znaczące, polska refleksja folklorystyczna jest



przez niego wykorzystywana w tej samej mierze, co zagraniczna, dzięki czemu autorowi udaje się nie popełnić grzechu prowincjonalizowania rodzimego dorobku naukowego.

Bardzo dobrze doktorant czuje się w tych momentach, gdy operuje na materiale porównawczym: zręcznie i przekonująco (a to dzięki oparciu o zróżnicowaną literaturę, o czym wspomniałem wyżej) zestawia ze sobą wątki, miejsca i czasy. Tam, gdzie to możliwe, opisuje również próby zweryfikowania pewnych opowieści, rutynowo kończące się – co w grze między fikcją a prawdą nie ma jednak większego znaczenia – ustaleniem, że ich początkiem była blaga.

Słusznie doktorant zauważa, że legendy miejskie są opowieściami „niesamowitymi”, że dotyczą spraw niezwykłych, wymykających się porządkowi codziennej rutyny. Z satysfakcją przyjmuje, że odkrywa w ich przekazie elementy praktyk defamiliaryzacyjnych. Trafne jest również uwydatnienie różnicy między urban legends a fake newsami, wskazujące, że te drugie wyrastają z konkretnych celów (a może i zapotrzebowań) o charakterze politycznym, propagandowym bądź komercyjnym (s. 36). W pewnym momencie doktorant zaczyna nawet używać w odniesieniu do fake newsów określenia „merkantylne”. Celne to rozpoznanie. Wzmocniłbym je jeszcze bardziej przez nawiązanie do bliźniaczego typu opowieści, jakim jest post-prawda. Pole wspólne między nimi wyznaczone jest właśnie przez ową merkantylność; jak objaśnia to Lee McIntyre, badacz z Center for Philosophy and History of Science na Boston University, w pracy *Post-truth*: „Jeśli spojrzymy wstecz na historię, to okaże się, że bogactwo i władza zawsze miały swój interes w przekonywaniu ‚ciemnego ludu’ do wiary w to, co im samym było potrzebne” i dalej: „Celem stosowania post-prawdy jest osiągnięcie ideologicznej przewagi, w związku z czym jej zwolennicy starają się zmusić innych do wiary w coś, bez względu na to, czy są na to dowody, czy też ich nie ma”. Pomijając polityczne konotacje określenia „ciemny lud”, za bardzo interesujące uznałbym badania zmierzające do ustalenia, czy źródła legend miejskich rzeczywiście są – w porównaniu z fake newsami i post-prawdą – tak jednoznacznie „niewinne”.

Z przeprowadzonych w pracy analiz wynika, że narracje identyfikowane jako legendy miejskie prezentują ogromne zróżnicowanie zwierząt: owady, pajęczaki, gryzonie,



jak również ssaki udomowione, hodowlane, łowne i dzikie (stosując typologię Edmunda Leacha). Próżno jednak w nich szukać szczegółowej, zoologicznej wiedzy. Nad wszystkim unosi się, z jednej strony, „fatalizm”, wyrażający się w sądach o tym, że „węże są niebezpieczne”, a „pająki jadowite”. Z drugiej natomiast, w urban legends wpisana jest duża wymiennosc aktora animalnego i raczej swobodne przypisywanie mu funkcji i ról, co może wynikać – jak sugeruje autor – po prostu „z niewiedzy” (s. 258). Ma doktorant rację, niewiedza oraz ignorancja (czyli niewiedza zawiniona, polegająca bowiem na świadomym odrzucaniu wiedzy) są ważnymi paliwami napędzającymi plotkę, fake newsy, miraż postprawdy i legendy miejskie. To jeden z filarów – i piszę o tym z ponurą powagą – teraźniejszej popkultury, promującej sensacje, stereotypy, uprzedzenia... Stosowanie w tej sytuacji eleganckich kategorii, takich jak myślenie mityczne, jest wyrazem niepotrzebnego dystansu.

W tym miejscu recenzji przejdę do tych elementów rozprawy mgra Napiórkowskiego, które skłaniają do krytycznych uwag albo stanowią zaproszenie do dalszej dyskusji. O ile chętnie zgodzę się z twierdzeniem autora, że „w ramach animal studies badane są nie zachowania zwierząt, a raczej wytwory umysłu człowieka” (s. 97), o tyle przegląd współczesnej refleksji tego nurtu uznaję za niekompletny. Doktorant nie poświęcił nawet jednego zdania tak wpływowej, a jednocześnie prawdziwie innowacyjnej koncepcji, jaką jest perspektywizm – zwłaszcza w wydaniu brazylijskiego antropologa Eduarda Viveiros de Castro. Bazując na danych dotyczących systemów kosmologicznych wypracowanych przez rdzenne społeczności amazońskie, perspektywizm kreuje nowy sposób myślenia o rzeczywistości: (1) świat zamieszkują różne rodzaje bytów, które są wyposażone w świadomość oraz kulturę i dotyczy to także bytów nie-ludzkich; (2) każdy z tych bytów postrzega siebie jako ludzki, wszystkie inne natomiast jako nie-ludzkie. Jak tłumaczył Eduardo Kohn w fascynującej monografii *How Forest Think*: „Żyjące istoty są *loci* osobowości. Ontologicznie rzecz biorąc, każdy ma swoją własną prawdę: zwierzęta są istotami. Wszystkie czujące istoty, będące duchem, zwierzęciem albo człowiekiem, widzą same siebie jako osobę. Chociaż wszystkie istoty widzą siebie jako osoby, sposoby, w jakie są one widziane przez inne istoty zależą od rodzaju istot obserwujących i tych, które są



obserwowane”. Mamy w rezultacie nie tylko gwałtowne zerwanie ze strukturalizmem (co ochocho podkreślają jego adwersarze), ale przede wszystkim odejście od opozycji natura/kultura, co z kolei każe na nowo przemyśleć relacje ludzie-zwierzęta. (np. w optyce „filogentycznej enkulturacji” podkreślającej fakt wspólnego i współzależnego uczenia się kultury przez byty ludzkie i nie-ludzkie). Szkoda, że autor nie uwzględnił tej intrygującej koncepcji.

Kluczowy, ostatni rozdział pracy czerpie z badań przeprowadzonych przez doktoranta. Informuje nas, że była to „obserwacja mediów online prowadzona (...) od lipca 2018 roku, aż do lutego 2020 roku” (s. 210). W jej wyniku mgr Napiórkowski zgromadził bogaty materiał, ilustrujący trajektorie rozprzestrzeniania się współczesnej legendy miejskiej, a także jej kolejne inkarnacje (memy, piosenki, mural itp.). Żałuję, że podczas tej obserwacji autor ograniczył się tylko do obserwacji; ja zachęcałbym do bardziej aktywnego działania. Przypuszczam, że poznawczo interesujące byłyby próby ingerencji badacza w obserwowany przezeń proces, np. w postaci wprowadzania nowych treści bądź inicjowania dyskusji (zarówno w duchu wiary w treść narracji, jak i z punktu widzenia sceptyka). Nowa humanistyka zachęca do tego typu przedsięwzięć, a uzupełnianie danych zebranych dzięki zastosowaniu standardowych technik przez dane zgromadzone dzięki technikom bardziej eksperymentalnym zwykle przynosi pozytywne efekty. Zachęcam: śmiało!

Komentując obecne w urban legends wątki obcości doktorant słusznie komentuje: „Nie sposób mówić o bezpośredniej niechęci do wszystkiego, co obce, a raczej o zakorzenionych głęboko w strukturach myślowych resentymencie oraz negacji tego, co uchodzi za inne” (s. 206). W próbach dyskusji na ten temat warto sięgnąć nieco dalej – myślę tutaj o koncepcji „national landscape ideology” sformułowanej przez Johna R. Shorta w pracy *Imagined Country* (Routledge, 1991). Badacz ten pisze o ideologii tworzącej emocjonalną bazę dla identyfikowania się jednostki lub grupy z określoną przestrzenią, którą traktuje się jako swoją, wolną od obcych wpływów i bezpieczną. Irlandia kojarzona jest zatem ze swoim zachodnim, klifowym wybrzeżem, Holandia z polderami i systemem kanałów irygacyjnych, a Rosja z niekończącymi się brzołowymi lasami. Co znaczące, „czysty”, „narodowy” krajobraz



to przestrzeń wolna od „obcych” roślin, zwierząt czy nawet zapachów (na drożdżach tego myślenia wyłoniła się choćby figura „gatunków obcych”). Nadwiślański pyton w tym kontekście jest obcy po dwakroć (oraz dodatkowo „inwazyjny”).

W pracy, która napisana została w sposób nadzwyczaj poprawny, językiem komunikatywnym, przejrzystym i zgodnym z normą, tym bardziej rażą pewne uchybienia. Rozprawa zaczyna się oto od zdania „Od niepamiętnych czasów zwierzęta stanowiły obiekt zainteresowania ludzkości” (s. 7), które jest tyleż oczywiste, co trywialne, bo dałoby się zastosować do niemal wszystkiego, co ludzi otacza. Warto unikać takiego pustosłowia. Mamy też w sumie zabawne „mamucie rogi” (s. 7), zapożyczone z innego porządku, jednak nie będące cytatem „truchło zwierzęcia” (s. 148), niezgrabny „dobrobyt pytona” (s. 232-233), a także oczywiście błędne sformułowanie dotyczące „innych grup etnicznych, na przykład Azjatów” (s. 260).

Końcowa ocena pracy nie jest trudna. Rozprawa doktorska mgra Mateusza Napiórkowskiego prezentuje zaawansowany poziom myślowy i z pewnością poszerza pole dotychczasowej wiedzy – nie tylko w zakresie antropologicznie zorientowanej folklorystyki, ale też etnologii oraz kulturoznawstwa - daleko wykraczając poza spetryfikowane uwagi podsuwane w tej materii przez Chat GPT. Doktorant biegle korzysta z rozległej literatury przedmiotu, rozumiejąc ją interpretuje, dobrze czuje się w analizach porównawczych. O autorskim charakterze jego rozprawy przesądza oparcie jej o dane pozyskane w trakcie samodzielnych badań.

Biorąc pod uwagę wymienione wcześniej walory pracy, stwierdzam, że rozprawa „Pyton ruszył na żer”. Zwierzęta we współczesnych legendach miejskich” spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim i wnioskuję o dopuszczenie mgra Mateusza Napiórkowskiego do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

prof. dr hab. Waldemar Kuligowski